Rok 2. — № 14. NUMER 30 CENTIMOW. 1go Kwietnia 1882.



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK
franków sześć
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY
3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.

IMIENINY
JÓZEFA BOHDANA ZALESKIEGO

Z wielkiej plejady wieszczów, którzy przyświecali na niebie polskiej poezji światłem nieznanej dotąd wielkości, pozostał nam jeden już tylko Bohdan Zaleski, dzisiaj sędziwy, ośmdziesięcioletni starzec.

Mickiewicz nazwał go *« słowikiem ukraińskim, największym z liryków słowiańskich. »*

Agaton Giller, w biografii świeżo wydanej (1), charakteryzując zasługi narodowe poezji polskiej a w niej stanowisko Bohdana Zaleskiego, wyraził się o niem w następujący sposób. « Gdyby, pisze on, nie wychowanie pod słomianą strzechą, Zaleski nie byłby wzbogacił literatury polskiej żywiołem ludowym Ukrainy. Temu to więc wychowaniu jego zawdzięczamy, iż do ogólnej skarbnicy ludów, zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, wszedł także najwyższy wyrób ducha ruskiego ludu Ukrainy, jego pieśni i jego dumy. Skarbnicą to jest poezja polska. Grają w niej wszystkie miejscowe tych ziem tony i zlewają się w jeden wzniosły, wspaniały a harmonijny akord polski. Poezja polska jest więc unią tonów, jest jednym wspólnym estetycznym wyrobem Polaków, Litwinów i Rusinów. Bez owej szkoły ukraińskich poetów, w której Zaleski zajmuje jedno z naczelnych miejsc, poezja polska nie byłaby tem, czem jest i co stanowi jej nieśmiertelną chwałę, dopełnieniem w sferze piękna Unii trzech narodów. Jak Unia Lubelska połączyła je węzłem państwowym, tak poezja polska łączy je duchowym węzłem piękna. Tego połączenia dokonali poeci polscy, sami nie wiedząc o tem, i w tem jest ich wielka historyczna zasługa. »

Zasługa ta tłumaczy nam wdzięczność i miłość narodu naszego dla wielkich genjuszów, którzy w wyrobach najwyższego artyzmu przeprowadzając unię duchową rozszarpanej Ojczyzny, położyli fundamenta narodowego odrodzenia. Obchody corocznie urządzane ku czci Adama Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego; wielki jubileusz Seweryna Goszczyńskiego obchodzony we Lwowie w r. 1875, świadczą, że Polacy potrafią być wdzięcznymi, że wielkie myśli poetów genialnych wcielają się w życie narodowe. Dla czegoż o jednym, jedynym jaki pozostał z wielkiej plejady, dla czegoż o Bohdanie Zaleskim tak głucho? Czyż dla uczczenia zasług pierwszorzędnego poety i wielkiego patrjoty przeszkodą jest życie jego? Czyż tylko na grobie umiemy wieńce składać, dla żyjących zaś nie mamy słowa miłości?

Niedawno, 14 Lutego 1882, była 80-letnia rocznica urodzin Bohdana. Nikt o niej nie wiedział. Tylko nieliczna garstka tułaczów otoczyła sędziwego wieszcza i odbyło się ciche nabożeństwo w kościele Wniebowzięcia w Paryżu na jego intencję, w kraju nikt sobie nie przypomniał wygnanego, na tułactwie żyjącego lirnika.

Milczenie to przemówiło do szlachetnego serca poetki i głosem jej natchnionym podniesiony *Krzyk boleści* (1) odbił się z nad Sekwany echem wyrzutu nad Wartą, Wisłą, Niemnem, Dniestrem i Dnieprem.

Pokazało się, że milczenie to nie było zapomnieniem. Potrzeba było tylko inicjatywy, potrzeba było, aby ktoś zawołał dla pobudzenia ogółu zajętego troskami bieżącej chwili.

Na prywatną odezwę w kilku listach pani Seweryny Duchińskiej przesłanych do kraju z oznajmieniem, iż tułacze w Paryżu zamierzają w dzień imienin Józefa Bohdana Zaleskiego złożyć mu hołd czci i miłości, pospieszył, rzec można, kraj cały z przyłączeniem się do tego aktu. Gdyby wcześniej b[yła] o nim rozesłana wiadomość, byłyby lic[zne] deputacje z kraju przybyły dla uściśnięcia dłoni sędziwego patryarchy poetów naszych. Dwa tygodnie atoli wystarczyły, ażeby w kraju, w wielu miastach pourządzać obchody na cześć Zaleskiego i pokryć adress[y] do niego tysiącami podpisów. We Lwowi[e,] w Krakowie, w Poznaniu, wszędzie, gd[zie] tylko rządy obce nie stanęły na przeszkodzie, odbyły się wspomniane obchody. Czytano na nich rozprawy o dziełach i życiu Zaleskiego, deklamowano i śpiewano jego pieśni, muzyka wykonywała utwory narodowych kompozytorów a wszędzie wyrażano uwielbienie, miłość i życzenie, aby Bóg dozwolił autorowi *« Ducha od stepu »* ujrzeć Polskę całą od Odry do Dniepru i od morza do morza wolną, niepodległą i szczęśliwe w niej ludy braterstwa węzłami połączone.

(1) Zobacz biografia Bohdana Zaleskiego, przez Agatona Gillera w drugim zeszycie *« Wieńca Pamiątkowego »*, pisma wydawanego nakładem Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

(1) Mamy tu na myśli piękny wiersz p. t. *« Krzyk boleści »* z podpisem *Gryf*, drukowany w naszej drukarni w Paryżu.

Pismo nasze jest za szczupłe, ażebyśmy chociaż skrócony podać opis tych wszystkich obchodów. Wspomnieć jednak musimy, iż niektóre szkoły, zwłaszcza młodzież w kilku gimnazjach galicyjskich urządziła oddzielne szkolne uroczystości na cześć sędziwego poety. Z wielu publicznych obchodów obrócono dochód na cele dobroczynne, pomiędzy nimi i na powiększenie funduszów « *Macierzy polskiej*. » Ma więc Bohdan tę pociechę, że z jego imienin odnieśli pożytek biedni i biednych oświata.

Wiele instytucji wysłało do poety adresa. Pomiędzy niemi są adressa od Koła polskiego na sejmie w Berlinie, od posłów polskich w Radzie państwa w Wiedniu, od Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu, od Seminarjum żeńskiego we Lwowie, od Seminarjum męzkiego we Lwowie, od Rady miejskiej we Lwowie, od Kapituły archidyecezji lwowskiej z błogosławieństwem dla autora « *Przenajświętszej rodziny* », od wielu szkół, rad miejskich i powiatowych, towarzystw naukowych i literackich z różnych punktów kraju i od mnóztwa osób prywatnych ze wszystkich trzech zaborów jako też od tułaczy z Francji, z Włoch, z Szwajcarji.

Wielu poetów ogłosiło wiersze na cześć Bohdana, pomiędzy któremi szczególniej piękne są utworu Deotymy i Platona Kosteckiego. Prawie wszystkie dzienniki zamieściły artykuły o Bohdanie Zaleskim, jego zasługach obywatelskich i literackich i słowa nadziei, że naród, który wydaje takich jak Bohdan synów, musi odzyskać swoją samodzielność.

Obchód imienin autora « *Wieszczego Oratorjum* » zamienił się więc na wielką narodową uroczystość, na wspaniałą manifestacją polskiej żywotności, a był dniem wesela i miłości, dniem hołdu i uwieńczenia. Tylko prawdziwa, rzeczywista zasługa; tylko prawdziwa i rzeczywista cnota; tylko prawdziwa i rzeczywista wielkość takiego hołdu doczekać się może.

Dzieje literatury narodowej zapiszą imieniny Bohdana Zaleskiego w 1882 roku jako fakt podwójnego świadectwa: dla poety i narodu. Świadczą one bowiem, że myśli poety głęboko wniknęły w naród i że naród nasz każdą myśl natchnioną przez miłość Boga i Ojczyzny ceni jako dobrodziejstwo, za które płaci swojem ukochaniem.

Teraz przystępujemy do opisu uroczystości w samem *Villpreux*, miejscu zamieszkania Bohdana Zaleskiego.

Dnia 19 Marca wyjechała deputącja Polaków z Paryża (1) pod przewodnictwem czcigodnej pani *Seweryny Duchińskiej*, która wraz z *Narcyzą Żmichowską i Jadwigą Łuszczewską* (Deotymą) zajęła pierwszorzędne miejsce pomiędzy poetkami polskimi. Niewieścia ta trójca poetyczna błyszczy obok wielkiej plejady naszych wieszczów światłem oryginalnem, którego piękność nie gaśnie nawet przy genjalnych promieniach owej plejady. Narcyza Żmichowska zmarła przed dwoma laty w Warszawie; Deotyma w tej chwili przyjmowana jest z entuzjazmem przez mieszkańców Lwowa, towarzyszka zaś naszego tułactwa, pani Duchińska, wśród ciągłej, niezmordowanej pracy naukowo-literackiej, jak w wielu sprawach dobrego natchnienia, przewodniczyła nam i w tej sprawie hołdu złożonego lirnikowi, co przez długie lata tułactwa pieśniami swemi prowadził naród do ideałów piękna i swobody.

(1) Redakcja *Kurjera Paryzkiego* była w deputacji reprezentowana przez A. Reiffa.

Pod jej adresem nadesłane zostały z Polski i ze wszystkich krajów Europy adressa, poezje, listy, telegramy. Złożono je w ładnej szkatule, którą znajdujący się w deputacji wnuk Mickiewicza podał przyjacielowi swego dziadka. Pani Duchińska odczytała wiersz swój następny, odpowiadający podziałowi adressów pódług okolic kraju zkąd przyszły:

PIEŚŃ DOŻYNKOWA

Plon, niesiemy, plon
Z wszystkich Polski stron!
Młodzi, starzy i dziewoje
Wchodzim, Panie, w progi Twoje,
Płacim święty dług
Jak przykazał Bóg!

Niesiem plony naszej pracy.
Choć nam ziarno skubią ptacy,
Acz pod ręką co nas gniotła
Wybujała szczodrze miotła,
Pstrzy się kąkól i bławatek,
Lecz i kłosów jest dostatek!
Boć to żyzna polska gleba,
Nie ułaknie ludek chleba!
A z posiewu Twego, Panie,
Rosną kłosy, dzięki za nie!
Ej, na długi czas,
Będą karmić nas!

Niesiem wieniec w Imię Boże!
Każdy zaplótł, co kto może;
Od Powiśla i od Bzury,
Wplotły żyta garść Mazury.
Choć się rodzą, pono, ślepi,
Choć ich czasem złe się czepi,
Toż im, Panie, do roboty,
Nie brak serca ni ochoty!
Plon, niesiemy, plon,
Z Mazowieckich stron!

Czemże kopce nam graniczne,
Wielkopolskie plony śliczne
Niesiem, Panie, z po za Warty,
Acz na troje kraj rozdarty,
W tej wiekowej zawierusze,
Jednym żarem tleją dusze,
A bogato w ziemi Piasta,
Posiew Boży się rozrasta.
Jak kołodziej on, przed wieki,
Lud pilnuje swej pasieki,
I słoneczka promień złoty,
Zadomowe wdarł się płoty.
Plon, niesiemy, plon,
Z Wielkopolskich stron!

Oto gryki wiązka świeża,
Od Proszowa, od Szkalmierza!
Alboż oni, jacy tacy,
Bracia nasi Krakowiacy?

Choć tam który i zadrzemie,
Kocha przecie swoją ziemię;
Czasem kwili, jakby sowa,
Kiedy zamieć dmie zimowa.
Lecz zachował wiarę w duszy,
O krzyż pański, złe się skruszy!
Plon, niesiemy plon,
Od Krakowskich stron!

A to kłosów garstka nowa,
Od Przemyśla, ode Lwowa,
Szumno, gwarno, lud ochoczy!
Tym nie upadł sen na oczy!
Dzwonią sierpy, kosy sieką,
Pieśń żniwiarzy mknie daleko
Aż dobieży do swej mety,
I potrąci w Tatrów grzbiety.
Plon, niesiemy, plon,
Od Halickich stron!

Cud pszeniczka, ej, bieluchna,
Jak na gody strojna druchna,
Sandomierka to prawdziwa!
Lud się krząta koło żniwa,
Potem zlewa rolę czarną;
Co mu złote rodzi ziarno!
Plon, niesiemy, plon,
Z Sandomierskich stron!

Pełne kłosy tam, od Niemna,
Jest w nich jakaś moc tajemna!
Chleb pożywny z nich i zdrowy,
To siew ręki adamowej.
Miedz tam strzeże druh olbrzyma (1),
Dzielnie lirę w ręku trzyma,
A gdy w struny jej zadzwoni,
Kwiat z nich pada cudnej woni!
Plon, niesiemy, plon,
Z nad niemeńskich stron!

Tu pszenicy wiązka duża,
Z ziemi Drewlan, z po Zabuża.
Tam garść cenna, acz maleńka!
To Krzywicka nasza pieńka (2)
Co nad białą rosła Dźwiną
Otulona we mgłę siną.
Plon, niesiemy, plon,
Z Zabużańskich stron!

Znasz li, Panie, te burzany,
Z nad Twej Rosi ukochanej?
Duch od Stepu z niemi wieje,
Budzi wiarę, tchnie nadzieję,
Przypomina czasy lepsze.....
Gdy pląsały tam, przy Dnieprze,
Śliczne córy Ukrainy:
Twe Rusałki wkrąg Zoryny;
A tu niesie ludek Boży,
Kłos bezcenny z po nad Soży!
Kłos ten złoty niech ci powie
O czem gwarzą tam wodzowie,
Co w Kurhanach śpią przez wieki,
Duch Radyma z duchem Szczeki! (3)
Pozdrowienie ślą Ci oba,
Oni mówią: « Przyszła doba!
« Dzionek świta, chwila blizko,
« Nasze głuche cmentarzysko,
« Wnet się żyznym łanem stanie!
« A Ty, wieszczy nasz Bohdanie,
Na podzwonne po niewoli
Wytniesz w Niebo lot Sokoli, (4)
I wyśpiewasz pieśń wspaniałą
Co tchnie życie w Polskę całą,
Jak majowy deszcz!
Niech nam żyje Wieszcz!
Plon, niesiemy, plon,
Z nad Dnieprzańskich stron!

(1) A. E. Odyniec.
(2) Zastósowanie do wierszy w języku białoruskim, w którym nadesłano piękny wiersz dla Bohdana.
(3) Radym i Szczeka, wodzowie Polan, ktorzy, według tradycji przywiedli drużynę z Kujaw nad Dniepr i tam założyli osady. Bohdan opiewał ich w jednej z dumek.
(4) Dwa wiersze z poematu Bohdana: *Duch od Stepu*.

Następnie pan *Juljusz Czudowski*, inżynier zamożny właściciel majątku położonego w Węgrzech, zaimprowizował wiersz, który tu powtarzamy:

Do Najczcigodniejszego Poety Naszego BOHDANA ZALESKIEGO w dniu JEGO Imienin, 19 Marca 1882 roku.

Ideą cnoty współbraciś wcielony,
Życiem ofiarnem przez naród uczczony
I w jego sercu na zawsze zostałeś,
Miłością kraju, którą tak w nas wlałeś
Genjuszem, pracą, niezłomny w trudzie.
Całą Ojczyzną Żyjesz w Polski ludzie!
O! racz jej zsyłać Władzco Niebieski
Syny, jak cny nasz Bohdan Zaleski.

Składa w należnym hołdzie
JULJUSZ CZUDOWSKI.
Dowódzca Jazdy Litewskiej 1863 roku.

Pan Wacław Gasztowtt odczytał wiersz bardzo piękny w czeskim języku, napisany przez jednego z najzdolniejszych czeskich poetów, z Pragi nadesłany. Czesi więc wzięli udział w uczczeniu naszego poety, co tutaj notujemy z wielkiem zadowolnieniem. Rusini licznemi podpisami na adressach okazali także że im jest drogą pieśń i pamięć śpiewaka Ukrainy.

Bohdan Zaleski z siwą po pas brodą stał głęboko wzruszony. Wszyscy obecni po odczytaniu wierszy, składali mu życzenia i cześć. Starzec rozpłakał się przyjmując z zwykłą skromnością te dowody miłości i uwielbienia. Łzy nie pozwoliły mu przemówić, więc wzrokiem i uściskiem rąk dziękował za sprawioną mu radość. Szanowna jego postać, pełna powagi i tej pokory, która jest najwyższą godnością, przypominała owych starców Ukrainy, co z teorbanem chodząc po siołach, przy cerkwiach wznosili głos na chwałę Boga, a w chatach śpiewali dumy o starej sławie.

Bojanowy następca miał na czole wyrytą tęsknotę do owych siół, do zielonej Ukrainy którą chciałby widzieć i w niebie i wzrokiem błogosławił narodowi co go odszukał w schronisku tułacza, aby mu wyrazić swe uczucia miłosne.

Scena ta hołdu odbyła się bez wystawy, bez dekoracji, cicho, skromnie, a jednakże był to hołd wielomilionowego narodu; ów zaś starzec bez słów mówiący łzami i wzrokiem, to mistrz najbardziej melodyjnego języka, który w chwilach najwyższego natchnienia wieszczył Polsce wielką, wolną, niepodległą a szczęśliwą przyszłość. Że wieszczka jego stanie się faktem, mówiły nam o tem jego łzy radośnego rozczulenia i nasze uczucia podniesione ich widokiem.

Uroczystość ta nasza tak niepodobna do uroczystości jaka niedawno miała miejsce w Paryżu z powodu urodzin Wiktora Hugo, zakończyła się przejrzeniem adressów na których przysłano 8,000 podpisów, poezji i pism różnych. Wymieniamy niektóre.

ADRESSA ZE LWOWA.

1. Stara wiara z 1830 roku.
2. Zgromadzenie zakonu kaznodziejskiego.
3. Szkoła Panien Benedyktynek.
4. Zakład naukowy Panien Sakramentek.
5. Duchowieństwo obrzędu łacińskiego.
6. Kapituła obrzędu Ormjańskiego.
7. Seminarjum nauczycielskie żeńskie.
8. Nauczycielki i uczennice zakładu Panny Niedziałkowskiej.
9. Uczennice Szkoły Wydziałowej Żeńskiej.
10. Dyrekcja Towarz. Oświaty Ludowej.
11. Nauczycielki Szkół Ludowych.
12. Nauczyciele i nauczycielki Szkół Ludowych.
13. Zakład wyższy wychowawczy pani z Wasilewskich Boberskiej.
14. Zakład naukowy żeński panny Jaroszównej.
15. Grono profesorów leśnictwa.
16. Szkoła politechniczna.
17. Zakład narodowy imienia Ossolińskich.
18. Profesorowie Uniwersytetu, politechniki etc.
19. Muzeum imienia Dieduszyckich.
20. Lekarze i urzędnicy szpitala powszechnego.
21. Stowarzyszenie młodzieży handlowej.
22. Członkowie Towarzystwa rękodzielniczego *Gwiazda*.
23. Redakcje pism.
24. Towarzystwo kredytowe ziemskie.
25. Księgarze Lwowscy.
26. Instytucje finansowe.
27. Urzędnicy kolei żelaznych.
28. Koło literackie.
29. Rada miasta.
30. Urzędnicy magistratu.
31. Urzędnicy Wydziału Krajowego.

Z KRAKOWA.

Podpisy rozmaitych zakładów naukowych. Telegram. Uczniów Szkoły Technicznej.

Z POZNANIA.

1. Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
2. Redakcja Dziennika Poznańskiego.
3. Towarzystwo śpiewu Kościelnego Św. Cecylji.
4. Adres Przemysłowców w Śremie.
5. Adres włościan z pod Śremu.
6. . . . .
7. Przełożone pensji p. Dangsz i p. Teofila Radońska.
8. Adres z ziemi Michałowskiej.

ZE SZWAJCARJI.

Adres z Rapperswylu od Muzeum polskiego i z Genewy.

Z BERLINA.

1. Adres akademików.
2. Zarząd Tow. Przemysłowców Polskich.
3. Zarząd Tow. Polsko-Katolickiego.

W PARYŻU.

1. Nauczyciele i uczniowie szk. Batignolles.
2. Towarzystwo byłych uczniów szkoły Batignolles.
3. Malarze polscy.
4. Wiersz od Redakcji i od Czytelników *Kurjera Paryzkiego* z przeszło 200 podpisami.
5. Wiersz od Tow. Pracujących Polaków w Paryżu.

Adresa z Rzymu, Neapolu, Florencji, Monachium, Londynu, Edymburga, wyspy Jersey.

Adres Czechów z Pragi.

Wiersze w języku Małoruskim i Białoruskim.

Parę tysięcy podpisów z Warszawy.
Adres z Petersburga.

ADRES KOŁA POLSKIEGO
NA SEJMIE PRUSKIM

« *Czci i uwielbienia godny Panie!*

Z uroczemi, pełnemi wdzięku, prostoty a głębokiego uczucia pieśniami Twojemi, których, dziećmi będąc, uczyliśmy się na pamięć, nauczyliśmy się zarazem, my synowie Wielkopolskiej i Pruskiej ziemi, kochać i czcić imię i osobę « Słowika Ukraińskiego ».

Dzisiaj, gdy dojrzeliśmy na mężów, a niejednemu z pomiędzy nas już się ku starości zbiera, pieśni Twoje, Wieszczu nasz, z świetnej Plejady wielkich poetów naszych jedyny, którego Bóg zachował przy życiu, rozgrzewają nam serce i krzepią duszę.

W dniu, w którym z łaski Boga zamykasz ósmy krzyżyk zacnego, czystego, Ojczyźnie i sztuce poświęconego żywota, jakżebyśmy nie stanęli do chóru wielbicieli Twoich, aby z całym narodem Polskim przynieść Ci słowa tej miłości serdecznej, tej czci głębokiej, jaką każdy kto z przeczystego zdroju cudownych pieśni Twoich czerpać miał sposobność, przepełnionym być musi. Żołnierze słowa i trybuny parlamentarnej, bojownicy na kresach zachodnich ziemi naszej, broniący z rozpaczliwem wysileniem niepożytych praw narodu naszego przed exterminacyjną napaścią nowożytnego krzyżactwa, jakżebyśmy w dniu takim mieli zapomnieć o żołnierzu z drugich kresów Ojczyzny naszej, o wieszczu i wygnańcu który lał krew za jej niepodległość, z męztwem i uległością znosi długie i cierpkie wygnanie, a nie upadając na duchu, pieśniami swemi umie podnieść i ukrzepić serca wszystkich dzieci matki naszej Polski.

Wieszczu nasz ukochany! przyjmij przychylnem sercem tych słów kilka na znak głębokiego, prawdziwie serdecznego uczucia. Oby Cię Bóg długo jeszcze przy życiu i czerstwych zachował siłach, oby Ci dozwolił wrócić na łono tej Matki Ojczyzny, której tak wiernie i tak szczerze służyłeś w ciągu długiego życia Twojego.

Cześć Ci i sława po wszystkie czasy!

Berlin dnia 19 Marca 1882 roku.

Posłowie Koła Polskiego na Sejmie Pruskim: Dr Szuman. — Ks. Z. Jażdżewski. — Władysław Ossowski. — Józef Grabski. — Seweryn Radoński. — Hipolit Turno. — Antoni Swinarski. — Pilaski. — Kantak Kazimierz. — Ks. Dr Stablewski, Szambelan Jego Świętobliwości. — Teofil Magdziński. — Władysław Wierzbiński.—Leon Rybiński. — Stanisław Rożański. — Stanisław Chłapowski. — Thokarski. »

Kończąc nasz opis, nadmieniamy, iż podzielamy zdanie tych, którzy uważają za potrzebne wydanie *Księgi Pamiątkowej Imienin Bohdana Zaleskiego*. Adressa i poezje nadesłane mają wartość nie jednodniową, są one bowiem wyrazem uczuć rzeczywistych. Opis zaś uroczystości nie tylko w Vilpreux, lecz we Lwowie, w Krakowie i w wielu innych miejscach urządzonych, utworzyć może całość przedstawiającą w danej chwili usposobienie naszego narodu, jego nadzieje i poglądy na przeszłość i przyszłość.

Oświadczamy, że chętnie podejmujemy się wydawnictwa *Księgi Pamiątkowej*, jeżeli

kilkudziesięciu przynajmniej prenumeratorów przyjdzie nam z pomocą, nadsyłając naprzód cenę oznaczoną. Prenumeratę od dzisiaj otwieramy.

Osoby, które zechcą nam przyjść z pomocą literacką przez nadsyłanie opisów, jako też osoby, które pragną wziąść udział w prenumeracie, upraszamy o nadesłanie swych nazwisk.

Cenę na *Księgę Pamiątkową* w drodze prenumeraty ustanawiamy w ilości fr. 5.

Nasz rodak, Kazimierz Zborowski, rodem z ukrainy, przysłał na ręce Redakcj *Kurjera* wiersz następujący:

POKŁON BOHDANU

Atamanu piśni Ukrainy

I serdcie taje i dusza nam rwet'sia
Do Tebe, Bat'ku, biły hołubeńku,
Bo w Twojej piśni dusza nasza ljet'sia
I serdciu lubo, jak na wesełeńku.

A jak zastohnesz — to rydaje maty
I diwka nasza jak kania zawodyt'
A dumka tiane hde znat' i ne znaty,
I, jak w nauroci — po kurhanam chodyt'.

Oj Bat'ku luby, welyki Bohdane!
Ty szczo prosławyw duszu Ukrainy,
Pryjmyż, nasz stary kozacki Bojanę,
Pokłon — spasybo — Dniprowśkoj drużyny.

Ty lackim słowom propiw naszu dumku,
My Tobi serdciem tepłeńkim bandurim;
Ty z wid' Tahańczy ponis lacham szumku,
My z pid kurhaniw z Tobóju bajdurim.

A jak kurhany cii zahomoniat',
Jak zaholosiat' witry Ukrainy,
Podadut' wikam, w świt cily pohoniat'
Sławu Bohdana, cześt' swojej detyny.

Pokłon że szczyri Tobi atamane
Piśni narodnij z wid' Dnipra i Bohu!..
Kozactwo nasze, poki wikiw stane,
Skaże za Tebe: Sławą, sława Bohu!

KUŹMA ZBOROWSKI.

19 Marta, 1882 hoda.
W deń Swiatoho Jesypa.

WIERSZ

OD TOWARZYSTWA POLAKÓW PRACUJĄCYCH W PARYŻU, NADESŁANY NA RĘCE REDAKCJI « *Kurjera Paryzkiego*. »

Zarosł nam pola piołun i chwast,
Wicher z ojczystych spędził nas gniazd,
Lecz syny dzielnych, z ich kości kość,
Do twardej pracy sił mamy dość.

Hejże za piły, dalej za młot!
Z czoła kroplisty sączy się pot,
Dym gryzie w oczy, starł barwę z lic,
Ręka stwardniała, hej! nic to... nic!

Byle nie stwardło serce na głaz,
Byle w niem czarnych nie było skaz.
Gdy krew leniwiej krąży wśród żył,
Któż nam to krzepkich dodaje sił?

Co zdziera z duszy tęsknoty pleśń?
Ojcze Bohdanie! Twoja to pieśń!
Gdy przy warsztacie uderzym w chór,
Zda się zaszumiał ojczysty bór,

Ziół macierzanki buchnęła woń,
I pomknął, wichrem stepowy koń.
Tętnią kopyta, zaszczęknie stal,
A myśl pomyka het... w siną dal,

Aż stanie w oczy domowy płot!
Hejże za piły, dalej za młot!
Nie zmoże praca, nie złamie trud,
Twa pieśń nas krzepi jak słodki miód!

Kto cię Lirniku zastąpi — kto?
Ojcze BOHDANIE, żyj nam lat sto!

KOŁO POLITYCZNE WE LWOWIE

Życie publiczne w Galicji zaczęło po długiej apatji bić więcej ożywczym prądem. Przewaga stronnictwa Stańczyków, nieprzyjaznego swobodom i samodzielnemu działaniu narodu, głównie się przyczyniła do tej apatji. Jako jeden z jej powodów uznać też należy politykę delegacji polskiej w radzie państwa w Wiedniu.

Od chwili w której delegacja stała się partją rządową i jako główne swoje zadanie uznała popieranie polityki rządu, ogół ludności oświeconej coraz mniej okazywał zainteresowania dla spraw publicznych. Sprawy krajowe, te które mu na sercu leżały, zostały zepchnięte na plan drugi, na pierwszym zaś postawiono interes Austrji jako wielkiego mocarstwa. Tłumaczono chwilowe to zaniedbanie narodowej sprawy względami przyszłości. Austrją przedstawiano jako przychylną Polakom i gotową w stanowczej chwili podnieść sprawę niepodległości Polski. « Popierając mocarstwową jej politykę i starając się o wzmocnienie jej potęgi, staramy się, mówiono, o nasze własne dobro, bo od niej zależy los nasz, ona jedna oswobodzić nas może i pomiędzy Moskwą zagrażającą Europie a Niemcami i Austrją postawi jako wał ochronny niezależne Królestwo Polskie ».

Niewchodzimy w ocenienie tych nadziei, gdyż w tej chwili zajmuje nas wyśledzenie przyczyn, które wywołały w Galicji długo trwającą obojętność dla spraw publicznych. Otóż jako jedną z przyczyn uważamy politykę bezwzględnej ufności, która polegając na obcej sile, wykluczała potrzebę samodzielnego działania i z czasem sprowadzić musiała obojętność i osłabienie narodowej dzielności.

Długo trwająca apatja, mogłaby sprowadzić najgorsze skutki dla narodowego życia. Robiąc z nas bowiem narzędzie w ręku obcym, mogła w końcu uczynić niezdolnymi do pokierowania swoim losem. Dla tego to przebudzenie się ducha publicznego w Galicji i wzrastające zainteresowanie się dla spraw kraju i sprawy narodowej, notujemy jako fakt pocieszający.

Ważność jego każdy oceni, kto rozważy obecną sytuację polityczną i ruch panslawistyczny Moskwy.

Zapewno nie prędko jeszcze przyjdzie do wojny pomiędzy Moskwą a Austrją i Niemcami, że wojna ta jednak jest prawdopodobną i prędzej czy później wybuchnie, nieulega wątpliwości. Dobrze więc, ażebyśmy na ten wypadek byli przygotowani, ażebyśmy wzmocnili nasz organizm narodowy i byli zdolni w stanowczej godzinie tak się pokierować, jak nam nakaże interes oswobodzenia.

Zgnuśniałych i obojętnych albo pominą, albo wyzyskają bez żadnej zgoła dla Polski korzyści; z kierującymi się samodzielnie rachować się będą.

Niewiemy jak się najbliższa przyszłość zarysuje, ale w obecnej chwili wiemy, że tak Austrja, jak Niemcy i Moskale chcieliby nas pozyskać, użyć za narzędzie i wyzyskanych pozostawić w obecnem położeniu.

Austrja wprawdzie weszła w obec nas na drogę rozsądku i zrzekłszy się ohydnego systemu germanizowania i przesadnej centralizacji, dozwala nam rozwijać naszą narodowość, szerzyć oświatę, i dobrobyt w formie samorządnej. Nie mamy więc powodu w obec Austrji występować w ten sposób nieprzyjazny, jak się występuje w obec rządu duszącego wszelkie życie narodowe i prześladowczego, jak rząd moskiewski i niemiecki. Lecz, ażeby Austrja gotową była w razie wojny podnieść sprawę niezależności Polski, na to niemamy żadnych dowodów.

Nie przesądzając jednak przyszłości, ani też decydując jak nam postąpić należy i po czyjej stronie stanąć nam wypadnie jako wierni sprzymierzeńcy, zwracamy uwagę rodaków, że ten tylko jest pożądanym sojusznikiem, kto jest silnym, że nad tym tylko nieprzechodzą do porządku dziennego, kto umie i może samodzielnie działać.

Ażeby więc w razie starcia się dwóch rass, dwóch cywilizacji a trzech sąsiadów, którzy się ciałem naszem podzielili lecz ducha naszego nie posiedli, ażeby więc w razie wojny moskiewsko-niemiecko-austrjackiej, sprawa niepodległości Polski nie była pominiętą i zaniechaną, powinniśmy zwrócić całą naszą usilność do pracy narodowego wzmocnienia. Gdy się staniemy czynnikiem samodzielnym a świadomym dróg i sposobów, wiodących do oswobodzenia, zniknie obawa wyzyskania sił naszego narodu bez żadnej dla niego korzyści a nastąpi pewność iż w wielkiem starciu zajmiemy właściwe stanowisko, dające rękojmię niepodległego bytu.

Czczą byłaby dzisiaj wszelka rozprawa nad tem, na którą stronę przechylić się nam wypada; starajmy się o to tylko, abyśmy byli sami z sobą w zgodzie i w jedności, która rodzi potęgę, cierpliwie czekać umie i umiejętnie działać potrafi.

Nie kwapić się, nie wyrywać naprzód, nie mięszać się nam w spór pokłóconych sąsiadów i przyjaciół, lecz pracując nad własnem utrwaleniem, samą zewnętrzną postawą okazywać, iż sprawa polska posiada w swoim narodzie potęgę, zdolną w niezależnym państwowym bycie zabezpieczyć pokój i swobodę Europie i przywrócić harmonję pomiędzy narodami.

Polska zasłoni niemieckie i austrjackie ludy od inwazji panslawistycznej, Polska zasłoni Słowian od zalewu germańskiego.

Jej byt niepodległy jest koniecznością historyczną i polityczną.

Polska będzie, bo być musi, lecz ażeby była i osiągnęła należne jej stanowisko, nie gnuśnieć nam lecz żyć i działać wypada.

Ci obywatele, którzy postanowili kres położyć zbyt długo trwającej apatji dla spraw publicznych, zasługują więc na szczególne uznanie.

Pomiędzy nimi znajdują się założyciele *Koła Politycznego* które się niedawno sformowało we Lwowie. Namiestnictwo potwierdziło statuta tego stowarzyszenia politycznego, co tem przyjemniej zadziwia, iż dotąd zezwalało tylko Świętojurcom czyli Rusinom Moskwie zaprzedanym, na formowanie towarzystw politycznych, odmawiało zaś pozwolenia Polakom. Świętojurcy, pomimo, iż wszystko im było dozwolono pod rządami pana Potockiego, krzyczeli ciągle na ucisk; Polacy zaś, których każde samodzielne polityczne działanie było z góry powstrzymywane, milczeli, chociaż doznawali ucisku ze strony p. Potockiego i Lëbla a milczeli, aby nie rozwodzić przykrych skarg na rodaków w austrjackiej służbie. Dopiero teraz gdy się okazało, iż owi protegowani Rusini, spiskowali z Ignatjewem na rzecz oderwania od Austrji Wschodniej Galicji, uznało za właściwe namiestnictwo lwowskie nieodmawiać Polakom koncessji na zorganizowanie politycznego towarzystwa, o którą przez lat wiele napróżno się starali.

Koło Polityczne sformowało się więc we Lwowie.

Nie wydało żadnej szumnej odezwy ani manifestu, lecz zapowiedziało się skromnie a poważnie, stawiając przed sobą zadania na czasie będące a możebne do przeprowadzenia.

Jeden z założycieli *Jan Dobrzański*, redaktor «Gazety Narodowej» w mowie którą zagaił pierwsze posiedzenie, jasno i dobrze wyłożył cele, dla których Koło Polityczne zostało sformowane. Dążyć ono będzie do położenia końca apatji, która ogarnęła ludność systematycznie usypianą i zobojętnianą przez partję krakowskich Stańczyków i czuwać nad tem, ażeby delegacja polska w radzie państwa interesów kraju niezaniedbała dla interesów rządu. Wśród tej apatji pojawiły się sympto ata zagrażające życiu narodowemu i zdrowej polityce narodu. Propaganda moskiewska pomiędzy galicyjskimi Rusinami przybrała groźne rozmiary; agitacja socjalna dwóch stronnictw pokojowego i rewolucyjnego, wymaga także wielkiej usilności w oddziaływaniu. Trzecim wreszcie niebezpiecznym symptomatem jest działanie stronnictwa, które się nazywa polskiem ale niema w sobie ducha polskiego i tłumiąc życie narodowe usuwa przed Polakami cel wszystkich aspiracji, dla którego naród nasz wylał już potoki krwi i bez którego przestałby być narodem. Przeciw więc propagandzie moskiewskiej i łączącej się z nią agitacji socjalnej, jako też przeciw polityce i nauce Stańczyków «Koło polityczne» występować będzie i zapobiegać niebezpieczeństwom z tych trzech stron zagrażającym narodowi i jego sprawie, którą same wypadki wysuwają na porządek dzienny.

Jeżeli Koło wierne temu programowi rozwinie wszechstronną czynność, odda wielkie usługi sprawie narodowej, nieulega bowiem wątpliwości, że zboczenia które prostować postanowiło, osłabiają siłę wewnętrzną narodu i stać się mogą przeszkodą w osięgnięciu ostatecznego celu jego usiłowań.

Obok tych zadań, Koło nie spuszcza z uwagi spraw ekonomicznych i innych lokalnego wprawdzie lecz nie mniej przeto ważnego interesu. Petycja jaką wystosowało na ręce delegacji polskiej w Radzie państwa o decentralizacją Zarządu kolei żelaznych, jest pierwszą jego czynnością. Już poseł Hausner podniósł w Radzie państwa sprawę przeniesienia z Wiednia do Lwowa Zarządu kolei galicyjskich. Delegacja atoli starając się o przeprowadzenie w Galicji kolei Transwersalnej, niedała dostatecznego poparcia rezolucji Hausnera. Sprawa została odłożoną a dzisiaj Koło żąda załatwienia jej w sposób odpowiedzi interesowi ludności.

Na dalsze czynności Koła wyczekujemy z niecierpliwością.

Stać się ono może ważnym czynnikiem życia publicznego w Galicji, byle tylko nie brakło mu wytrwałości a zdobyło się na energją i poświęcenie.

Unikając złudzeń i pokus, jakie nastręczać wciąż będzie rozwijająca się sytuacja międzynarodowa, wolne od wszelkich doktryn, niechaj idzie zawsze zgodnie z życzeniem i wolą narodu po prostej, szerokiej drodze patrjotycznych zasad. Niespuszczając z oka drobnych spraw prowincjonalnych, niechaj ma zawsze na widoku wielki horyzont sprawy całego narodu. Droższą ona jest i świętszą nad wszystkie inne a głębokie nią przejęcie się i wiara w jej zwycięztwo jest zawsze rękojmią dobrego kierunku.

Przewodniczącym Koła wybrano na pierwsze trzy miesiące *Piotra Grossa* zasłużonego sprawie narodowej i znanego zaszczytnie od lat wielu posła sejmowego. Zastępcą prezesa jest *Leon Biliński* profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie lwowskim i autor dzieł o skarbie, administracji i innych treści ekonomicznej. Sekretarzem jest *Teofil Merunowicz*, poseł i publicysta bardzo czynny i użytecznie pracujący na polu ekonomicznem i oświaty ludowej. Skarbnikiem wybrano *Bernarda Goldmana* posła, wyznania starozakonnego, znanego z gorącego patrjotyzmu.

Członkami Wydziału są: *Euzebiusz Czerkawski*, profesor filozofii w Uniwersytecie lwowskim, zasłużony w pedagogice narodowej, jeden z najzdolniejszych posłów w sejmie lwowskim i deputowanych do rady państwa w Wiedniu; *Groman Karól* współwłaściciel «Gazety Narodowej», znany dawniej agitator demokratyczno-narodowy; Dr *Hoszard Franciszek*, poseł na sejm i członek Wydziału Krajowego, zasłużony przewodnik departamentu szpitali, w życiu publicznem znany z prawości i patrjotyzmu; *Henryk Rewakowicz*, redaktor «Dziennika Polskiego»; *Simon Edward* dyrektor banku i prezes Izby handlowej; *Waygart Walery*, były burmistrz Przemyśla i poseł na sejm. Na zastępców wydziałowych członków Koła wybrani: *Mały Karól*, adwokat; *Rieger Zygmunt* dyrektor banku; *Semilski Teobald*; adwokat i *Władysław Zajączkowski*, profesor matematyki w Politechnice lwowskiej.

Jedno z pism lwowskich wyraziło niezadowolnienie z kilku osób powołanych do Zarządu. Trudno nam z daleka sądzić o ile to niezadowolnienie jest uzasadnione. Nam się zdaje, że należało zaczekać na czyny i według nich wyrokować. Jedność i zgoda jest warunkiem skutecznego działania i tej nie należy zrywać dla powodów osobistych. Gdy idzie o zwalczenie dążności odstępczych, antinarodowych, łączyć się powinni wszyscy patrjoci.

Koło Polityczne jakkolwiek ma ważne zadanie przed sobą, zadanie to jednak jest wewnętrznej natury i wymaga przedewszystkiem ludzi dobrej woli i gorącego serca. Mężowie powołani do Zarządu i na emigracji są znani jako obywatele szczerze miłujący Ojczyznę i wyznający zasady narodowo-postępowe. Sam zaś ten fakt, że w obecnych okolicznościach powzięli inicjatywę w sformowaniu towarzystwa politycznego przemawia zanimi.

Nie wątpimy też, że nie braknie im poparcia ze strony ogółu i że na to poparcie zasługiwać będą pożyteczną dla sprawy narodowej czynnością.

My z naszej strony przesyłamy im słowa serdecznego powitania i otuchy, jako braciom, co się w imię Matki Ojczyzny zebrali, aby jej służyć.

KORESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

Paryż, 16 *Marca* 1882.

Szanowny Panie Wydawco,

W numerze 15 b. Marca, *Kurjera Paryzkiego* wyczytałem z niemałem zdziwieniem artykuł, p. t. «Duch białoruski», traktujący quasi-zasadniczo nowo narodzoną kwestję *Białoruską* vel *Krywiczańską*, jak ją tam nazwali w Petersburgu siedmiu archeologów z nad Dźwiny.

Zagadnięty o to odkrycie, p. Sawicz-Zabłocki, którego nazwisko wymieniono w przypisku do rzeczonego artykułu, powiedział mi wczoraj, że takowy przez niego samego został «*podyktowany*». — W takim razie dobra wiara pana S.-Z. jak i jego sześciu towarzyszy, w błąd mimowolny musiała być wprowadzoną, jeżeli, jak o tem do głębi jestem przeświadczony, panowie ci mieli a pan S.-Z. ma zawsze i przedewszystkiem na celu służenie sprawie ojczystej, t. j. Polskiej. Z dalszych bowiem wyjaśnień pana S.-Z. dowiedziałem się z prawdziwym smutkiem, że tu chodzi, ni mniej ni więcej,

jak o *państwową autonomię Białorusi*, granice której mają sięgać tam «*gdzie lud mówi po rusku*»; że zatem do niej należy cała obecna Litwa z wyjątkiem tylko Żmudzi i stołecznego miasta Wilna z częścią wileńskiej gubernii; że wreszcie: kwestja kapitalna, unia Litwy z Polską była dziełem wyłącznie «*szlachty*», a więc nie może obowiązywać włościan, którzy, zapewne przez usta pana S.-Z. i jego towarzyszy, zapowiadają nam że: ponieważ Polakami być nie mogą a Moskalami być nie chcą, więc dążą po prostu do *Białoruskiej* czyli *Krywiczańskiej* państwowej autonomii!

Polacy mogą tylko być wdzięczni P. S. Zabłockiemu, za wyprowadzenie «*Ducha białoruskiego*» na przezroczystą wodę.

Spodziewam się że Szanowny Pan Wydawca nie zechce odmówić zamieszczenia obecnej korespondencji, (za którą biorę na siebie całą odpowiedzialność) w szpaltach przyszłego numeru *Kurjera Paryzkiego* i dziękując mu za to z góry, powtarzam zeznanie uczuć najszczerszej życzliwości i poważania.

O.-W. (Ż.)

Rękopisem z moim podpisem zostaje w Redakcyi).

RUCH STOWARZYSZEŃ POLSKICH

«*INSTYTUCJA CZCI I CHLEBA*», skończyła w roku bieżącym (2 Ma·ca) dwudziesty rok swego istnienia. Okólnik jej noszący numer porządkowy 25, zaznaczając w odezwie swego zarządu fakt ten trwałości, powiada: «Dokąd zadanie nasze było łatwe i proste; emigracja 1831 r. dała początek dziełu i naturalnym biegiem rzeczy wszystkie usiłowania nasze dążyły ku niesieniu pomocy członkom tejże emigracji... Od pewnego jednak czasu widzi Zarząd potrzebę zastanowić się nad sposobem rozszerzenia dotychczasowego zakresu działania Instytucji, tak, iżby ona mogła *oddawać cześć* każdej zasłudze polskiej. Miejmy przytem nadzieję, że instytucja nasza doczeka się lepszych dla Polski czasów, i sama stokroć zamożniejsza niż dzisiaj, obficie udzielać będzie *panem bene merentium*... Przyjęta przez nas zasada kapitalizowania części dochodów powiększa ciągle i stale nasze mienie. Trudniej zaiste dojść z niczego do kroci, niż krocie doprowadzić do milionów.»

Piękne słowo i daj Boże żeby się jak najrychlej spełniło! Spełniłoby się zaś ono bardzo szybko, szybciej niż zarząd w skromności swych nadziei przypuszcza, gdyby Polacy na emigracji, zwłaszcza zaś Emigranci w kraju, w Galicji, poczuli się nareszcie do większej solidarności z myślą, świętą, zarówno w swej zasadzie jako też i w swem wyrazie, w swej formie. *Cześć* bowiem jest kardynalnem przykazaniem życia udzkiego. «Człowiek czcią żyje. Czci siebie w innych, w otoczeniu swojem. Czci brata po krwi, po mieczu, po duchu, czci przyrodę żywicielkę, czci Boga zamieszkałego w sobie i we wszechświecie. I cześć tę życia wiecznie młodego w pokoleniach odradzających się na grobach ojców, głosi, rozsławia». Od czci nazywały siebie, bez mała, wszystkie ludy na ziemi, wszystkie plemiona; czcią trwają narody. Kto w sobie światło to nieśmiertelne zgasił, wrócił do rzędu istot bezmyślnych, niemych, najniższego rzędu. Zginął dla świata, jak się wyraża Mickiewicz. Upiorem stał się. Ssie krew powszechnego istnienia i nic mu w zamian nie daje.

Jest tedy rzeczą prawie nie do uwierzenia, że instytucja z taką szlachetną nazwą jak «Cześć i chleb», z zadaniem tak wzniosłem jak pomoc *zasłudze*, w kraju tak nieszczęśliwym jak nasz, w kraju rozbitków i rozbicia, gdzie zatem zasługa prawdziwa, nie tylko bez nagrody często zostaje, lecz prześladowaną bywa, jest, mówię rzeczą nie do uwierzenia, że taka instytucja w ciągu ostatnich lat dziesięciu, odkąd istnieje trochę swobody w Poznańskim i Galicji, nie pozyskała dotąd rozgłosu i poparcia powszechnego, jednomyślnego. Imię jej i jej statuty powinnyby być na ustach i w sercu każdej rodziny polskiej, która na ołtarzu miłości ojczystej, złożyła kiedykolwiek łzę choć jedną, bądź po bracie wygnańcu, bądź po synie tułaczu, bądź po zabitym lub umęczonym ojcu.

Wysławiamy wielkość i imię Polski cierpiącej, a o cierpiących dla niej jakże pamiętamy?

Dziennikarstwo nasze krajowe, które tak często budzi społeczność do składek na cele *dolegliwości* pojedyńczej, luźnej, doraźnej, zda kiedyś ciężki rachunek przed potomnością, że nie umie czy nie chce wydobyć z siebie ani jednej goręstszej nuty serca na widok dolegliwości ciągłej, stałej, sączącej się z ran narodu, dawniejszych i świeższych pod postacią dogorywającej gdziekolwiek zasługi publicznej. Ci nawet, dla których powstania nasze 1830 i 1863 r., są tylko *błędami*, a nie brak dziś ludzi w Polsce z temperamentem tak umiarkowanym, ci nawet powinniby się nareszcie opamiętać, że ofiary wzniosłego błędu są jeszcze świętszemi i godniejszemi współczucia, niźli ofiary przedsięwzięć trafnych, które też najczęściej, jako takie, cel swój osięgają i rychło ciosy otrzymane gojà. Tam właśnie ze czcią i pomocą spieszyć należy przedewszystkiem, gdzie klęska ślady swe zaznaczyła krwią, smutkiem i opuszczeniem.

Dla tego to witając w czcigodnych założycielach i kierownikach «Instytucji Czci i Chleba», jaśniejszy uśmiech ich wiary w przyszłość szlemy im nawzajem, z odgłosem kilku tych słów poparcia i zachęty, niepłonną własnej duszy ochotę, że niedalekie są lata, kiedy żelazne fundusze narodu polskiego na miljony się będą obliczać.

Szczegółowego sprawozdania ze *sprawozdania* Instytucji, nie podajemy tutaj. Tem mniej uważalibyśmy za stosowne wyjaśniać cel jej i znaczenie. Nie sądzimy, ażeby czytelnicy nasi okólnika tego w rękach swych nie mieli, jako członkowie «Czci i chleba». Powtarzamy więc tylko adressy administracyjne: *Bohdan Zaleski*, prezes Stowarzyszenia, à Villepreux, (Seine et Oise); Laskowicz, kassjer, 13, Quai St-Michel, à Paris; Rustejko, sekretarz, 2, rue St-Louis en l'Ile, à Paris. J. T. H.

*
* *

TOWARZYSTWO FILHARMONICZNE POLSKIE w Paryżu, zawiązane od paru lat celem kształcenia się w śpiewie, muzyce i deklamacji, zawdzięcza swój rozwój niezmordowanym staraniom i poświęceniu się dwóch szczególniej inicjatorów: PP. Szawklisa i Ciesielskiego, znanego malarza-fotografa. Pierwszy z nich cały swój czas wolny od zajęć poświęca, jako przewodniczący, na utrwalenie bytu i utrzymanie ładu w Towarzystwie; drugi, jako kassjer, oprócz starań i prac związanych z tą funkcją, oddał do rozporządzenia Towarzystwu swój lokal. Przyznać musimy z przyjemnością, że dzięki ich pieczołowitości, członkowie Towarzystwa czynią niezmierne postępy. Oprócz kilkukrotnych wystąpień publicznych choralnych na obchodach naszych patrjotycznych, na których zwykle zaczynają i kończą wieczory śpiewami polskimi, przypominającemi tułaczom, że *Jeszcze Polska nie zginęła*, oprócz tych wystąpień, drugie już oto przedstawienie teatralne amatorskie zamierzyli oni urządzić w dniu 10 Kwietnia, to jest w poniedziałek, na drugi dzień świąt Wielkanocnych, w sali *du Grand Orient de France, rue Cadet*, 16, (*Sale des fêtes*), o godzinie 8 wieczór.

Opisaliśmy w swoim czasie w *Kurjerze Paryzkim* pierwsze tego rodzaju wystąpienie w sali Herza, nie pozostawiało ono nic do życzenia, jak na pierwszy występ, tym zaś razem, mamy nadzieję, że, wzmocnieni jeszcze więcej nauką i doświadczeniem, złożą nam dowód żywotności, trwałości i pożytku pięknej i wzniosłej swej ofiarności.

Program Przedstawienia Amatorskiego 10go Kwietnia 1882.

1° **Prolog** przez P. Wacława Gasztowtta (osób 3)

2° Komedja w 1ym akcie Al. Fredry **«Nikt mnie niezna»**

3° Krotochwila w 2ch aktach Bałuckiego **«Teatr Amatorski»**

4° **Mazur** odtańczony w cztery pary w ubiorach krakowskich.

Byłoby do życzenia by wszyscy ziomkowie w Paryżu swoją obecnością dali dowód uznania i poparcia, a tem samem otuchę do dalszego działania i rozwoju tak nader użytecznego towarzystwa.

Bileta dostać można w lokalu Towarzystwa Filharmonicznego, 39, rue de Constantinople, w Księgarni Mickiewicza, 25, rue Monsieur-le-Prince, w drukarni Polskiej A. Reiffa, 9, place du Collège de France i przy Kassie od godziny 6 wieczorem.

A. Reiff.

ROZMAITOŚCI

Nowsze czasy wyrobiły piękny zwyczaj w Polsce obchodów poświęconych uczczeniu wielkich poetów. Początek dała młodzież Uniwersytetu lwowskiego przed niewielu laty. W rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, w sali ratuszowej, przy marmurowem popiersiu poety wśród zieleni na estradzie, zebrała się bardzo licznie młodzież, lepsi profesorowie i zaproszeni goście. Obchód rozpoczął jeden z młodzieży mową zastosowaną do uroczystości, inny czytał rozprawę o dziełach Adama. Nastąpiła deklamacja *Ody do młodości* i innych poezji Adama, resztę zaś wieczoru wypełniły śpiewy i pieśni Mickiewicza i muzyka Moniuszki. Obchód zakończył się prześliczną, natchnioną mową Kornela Ujejskiego, którą przeczytać można w jego dziele p. t. «*Żywe słowa Jeremiego*». Dzieło to zawiera zbiór mów oraz improwizacji autora «Chorału». Kornel Ujejski należy do najlepszych mówców w Polsce, a mowa, którą piszący te słowa słyszał na obchodzie Mickiewicza tu opisanym, pełna jest wzniosłych myśli, świetnych porównań i apostolskiego namaszczenia. Za przykładem Lwowa, który każdego roku urządza podobny obchód, poszedł Kraków oraz inne miasta polskie w Galicji i w Poznańskiem. Dzisiaj święto Mickiewicza jest już ogólnem i wszędzie obchody urządzane bywają na wzór opisanego. Niedawno przypomniano sobie dwie inne wielkie gwiazdy na niebie polskiej poezji. Zeszłego roku po raz pierwszy urządzono także we Lwowie obchody ku uczczeniu pamięci Juljusza Słowackiego i

Zygmunta Krasińskiego. W roku bieżącym odbył się znowuż obchód Słowackiego we Lwowie. Czytamy w «Gazecie Krakowskiej», że i w Krakowie, na wielkiej sali hotelu Saskiego, młodzież akademicka dnia 15 Marca urządziła uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Juljusza, na korzyść funduszu «*Macierzy Polskiej*» założonej przez J. I. Kraszewskiego, a przeznaczonego na wydawnictwo dzieł ludowych. Jest więc z takich obchodów pożytek moralny i patrjotyczny, jast przytem i korzyść materjalna dla instytucji dobra publicznego.

Chwała młodzieży !

*
* *

Nie ulega już wątpliwości, iż pomysł młodzieży Uniwersyteckiej postawienia pomnika Adamowi Mickiewiczowi w Krakowie, blizkim jest zrealizowania. Przed laty ośmiu czy dziewięciu, studenci Jagiellońskiego Uniwersytetu na posiedzeniu Czytelni Akademickiej powzięli odpowiednią uchwałę i zaraz wzięli się do zbierania składek. Gdy liczba składek doszła do kilku tysięcy, literaci i obywatele krakowscy uznali za rzecz słuszną wziąść sprawę pomnika w swoje ręce. Utworzyli więc komitet i zdawało się że przy ich staraniu pomnik prędko ozdobi jeden z placów Krakowa. Nadzieje omyliły. Członkowie komitetu nic nie zrobili dla poparcia projektu, nie wydali nawet odezwy do kraju zachęcającej do składek. Dopiero później, gdy opinja publiczna z oburzeniem poczęła nalegać, poruszyli się panowie komitetowi i poczęli energiczniej działać. Ogłosili konkurs i wezwali artystów do nadsyłania projektów na pomnik. Tymczasem składki ciągle rosły. Gdy wreszcie i pismom wychodzącym w zaborze moskiewskim pozwolił rząd zbierać pieniądze, sprawa pomnika odrazu przybrała wielkie rozmiary i zewsząd posypały się hojne składki. Fundusze pomnikowe pomnażają się więc z dniem każdym zwłaszcza w Warszawie i wkrótce dojdą do 100,000 reńskich. Ofiarność narodu niezawiodła. Mickiewicz mieć będzie w Krakowie pomnik wspaniały, postawiony kosztem całego narodu.

Projektów na konkurs nadesłano wiele, jest między czem wybierać. Wszyscy nasi znakomici rzeźbiarze wzięli w nim udział. Na ostatniem (13 Marca) posiedzeniu komitetu Mickiewiczowskiego uchwalono, z dniem zamknięcia konkursu wystawić nadesłane projekta na widok publiczny, za niską opłatę przy wstępie. Uchwalono na temże posiedzeniu skład komissji (Jury) która rozstrzygnie konkurs i wybierze najpiękniejszy z nadesłanych projektów. Do tej komissji wejdą wszyscy członkowie podkomitetu i panowie *Matejko* oraz *Gujski*, których mają zaprosić. Niewiadomo jeszcze, czy dwaj wymienieni artyści przyjmą ofiarowany im obowiązek. W skład zaś podkomitetu wchodzą: *Paweł Popiel*, *Władysław Łuszczkiewicz*, *Józef Łepkowski* i *Marjan Sokołowski*. Prócz tego ma wejść do podkomitetu reprezentant rady miejskiej *Dr Józef Majer*, reprezentant Towarzystwa technicznego krakowskiego, reprezentant Czytelni akademickiej, budowniczy miejski *Niedziałkowski*, *Rodakowski* malarz ze Lwowa, *Gerson* malarz z Warszawy, *hr. Konstanty Przeździecki* z Warszawy, *hr. August Cieszkowski* z Poznania i *Zacharjewicz* budowniczy ze Lwowa. *Adam Asnyk* utalentowany poeta i redaktor «Reformy» wystąpił z komitetu dla niewiadomych nam powodów. Z wielkiem zajęciem wyczekuje Polska cała na rozstrzygnięcie konkursu i przystąpienie do budowy pomnika, który powinien stanąć w Rynku, nie zaś jak chcą niektórzy przytulony do ściany jakiejś kamienicy. Z postawieniem pomnika należałoby połączyć zamiar przeniesienia zwłok *Adama* z Montmorency na Wawel do grobów królewskich. Przypominamy komitetowi krakowskiemu ten piękny pomysł, któremu cały naród serdecznie przyklaśnie. Jednocześnie rzucamy myśl przeniesienia zwłok *Joachima Lelewela* i *Juljusza Słowackiego* do krypty na Skałce w Krakowie. Krypta ta została w ostatnich czasach odnowiona i wybrano ją na miejsce spoczynku wielkich naszych uczonych i pisarzy. Spoczywa w niej w kamiennym sarkafogu *Długosz*. Obok niego powinno się znaleść miejsce dla *Joachima Lelewela*. W roku zeszłym w tejże krypcie umieszczono zwłoki *Vincentego Pola* i *Łucjana Siemieńskiego*. Niechajże się ona ozdobi jeszcze pomnikiem kryjącym zwłoki jednego z największych wieszczów, *Juljusza Słowackiego*, którego genjusz jak słońce nie gaśnie przy promieniach Mickiewiczowskiego genjuszu !

*
* *

W poprzednim numerze *Kurjera Paryzkiego* donosiliśmy o *Towarzystwie Celnych Strzelców Polskich w Nowym-Yorku*. Wyczytujemy w *Zgodzie* iż formacja ich już została dokonana. Utworzony został bataljon, złożony z pięciu kompanii. Pierwsza i druga kompanja składa się z Polaków, zamieszkałych w Nowym-Yorku ; trzecia z Litwinów nowojorskich, w niej komenda odbywa się po litewsku, ; czwarta z różnych Słowian złożona ; piątą wreszcie utworzyli Polacy zamieszkali w Brooklynie, wielkiem mieście tylko rzeką oddzielonem od większego jeszcze Nowego-Yorku. Kapitan Dąbrowski został majorem to jest dowódzcą bataljonu, szefem sztabu kapitan Marcin Kopankiewicz. Tego rodzaju wojskowe formacje są w Ameryce dozwolone. Są to prywatne wojskowe stowarzyszenia. Każdy munduruje się i zbroi swoim kosztem. Zastępują one milicją krajową i rząd ich w razie potrzeby używa jako milicji, nie mięszając się bynajmniej w ich wewnętrzne sprawy. Dzięki takim stowarzyszeniom. Amerykanie chociaż nie są brani do wojska, uczą się sztuki wojskowej. W razie wojny, rząd nie ma wielkiego kłopotu w formowaniu armii, bo każdy obywatel staje w szeregu jako wyćwiczony żołnierz. Podczas narodowych polskich uroczystości, w Ameryce, polskie te wojskowe stowarzyszenia występują zwykle z bronią, w mundurach i z chorągwią oraz z muzyką i wiele się przyczyniają do wspaniałości tych obchodów.

*
* *

We Lwowie odbyło się w teatrze przedstawienie na dochód wdowy i córki po jenerale Antonim Jeziorańskim i wystawienie nagrobka na cmentarzu Łyczakowskim. W końcu widowiska miały być przedstawione żywe obrazy : «*Obrona Sztandaru*» według Grottgera i «*Oda do młodości*» Mickiewicza. Policja, a raczej namiestnictwo lwowskie niepozwoliło przedstawić żywych obrazów. Rzecz dziwna, «*Obrona Sztandaru*» była już nieraz przedstawiana. *Odę zaś do młodości* deklamowano wiele razy na obchodach Mickiewiczowskich. Czyż przez swój zakaz namiestnictwo lwowskie chciało dać Polakom przestrogę, ażeby Austrji zbyt nie ufali ? Innej przyczyny w tym zakazie dopatrzeć się niemożemy.

*
* *

Konfiskaty gazet we Lwowie i w Krakowie są także na porządku dziennym, pomimo przychylnego tonu tych gazet dla polityki obecnego ministerstwa. *Gazetę Narodową* skonfiskowano za artykuł o fiskalnych dziwolągach austrjackich. Zdzierstwo podatkowe doszło do ostatniego kresu, liczne zaś nadużycia skarbowych urzędników, czynią je nie do zniesienia. Jest to charakterystyczne, że rząd niepozwala pisać o tych nadużyciach i konfiskatami gazet ułatwia tymże urzędnikom rozbój i łupieztwo kieszeni poddanych. Takie rzeczy dzieją się pod ministrem rodakiem p. Dunajewskim.

*
* *

Donoszą nam z Rapperswylu, iż drugi zeszyt *Wieńca Pamiątkowego* wyszedł z druku i rozsyłka exemplarzy pomiędzy prenumeratorów już się rozpoczęła. Zawiera on dalszy ciąg życiorysów weteranów z 1831 roku, napisanych przez Agatona Gillera. Pomieszczono w nim biografie trzech belwederczyków : *Karola Paszkiewicza*, *Edwarda Trzcińskiego* i *Walentego Nasierowskiego* ; dwóch posłów z sejmu 1831 r., *Władysława Platera* i *Bohdana Zaleskiego* oraz życiorysy *Krystyna Ostrowskiego*, *Henryka Janki* i *Edwarda Ponińskiego*. Trzeci zeszyt ma wyjść na widok publiczny jeszcze tej wiosny i zawierać będzie także wspomnienia czynów i opis życia zasłużonych mężów z 1831 r. Prenumerata jest otwartą aż do ukończenia całego dzieła czyli do wyjścia szóstego zeszytu.

Wynosi ona wraz z opłatą posyłki pocztowej, franków 9, które przesyłać należy albo na ręce redaktora pod adresem : *A. Giller*, *à Rapperswyl* (Suisse), albo pod adresem wydawcy : *Władysław Plater*, *à Broelberg*, *par Zurich* (Suisse). Nasza redakcja przyjmuje także prenumeratę na *Wieniec*.

*
* *

Czem są i jacy są nauczyciele Niemcy w ziemiach polskich do Niemiec wcielonych i jak postępują z polskiemi dziećmi, przekonywa następujące doniesienie *Kurjera Poznańskiego*. «W jednej z bezpłatnych szkół miejskich w Poznaniu, zawezwał nauczyciel ucznia przed siebie i zapytał go : «Bist du ein Pole ?» a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, uderzył chłopca w obec całej klassy *dwa razy w twarz* i powiedział : «Nun kann mich dein Vater, der *Kurjer Poznański*, der *Orędownik* und die ganze *polnische Bande* verklagen !» Ojciec zażądał śledztwa od pana rektora, które oprócz tego wykryło, że tenże nauczyciel zebrał od uczniów pewną kwotę na potrzebne dla nich książki i takową dla siebie zatrzymał a uczniom kazał w obec rektora kłamać, że książki już dostali. Nauczyciel ten nazwiskiem *Woy* ma być z dniem 1 Kwietnia usunięty ». Lecz, ileż to takich Woyów zostaje nie usuniętych ze szkół polskich. Rząd na nauczycieli do naszych szkół w Poznańskiem, w Prussach Zachodnich i Wschodnich oraz w Górnym Szlązku, nasyła samych wyrzutków swojego społeczeństwa. Pomiędzy nimi wielu jest takich jak ów Woy złodziei, którzy uczą dzieci kłamać i kraść i zbrodnie swoje pokrywają gorliwością germanizowania. To policzkowanie dzieci polskich za to, że się porodziły polskiemi, charakteryzuje niemiecką kulturę i jej nieludzkie barbarzyństwo. Policzek polskiego dziecka w Poznaniu, zapisujemy na rachunek z Niemcami, który spłaconym być musi !

*
* *

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE w RUDKACH

ZA Ś. P. JENERAŁA JEZIORAŃSKIEGO

Dnia 16^go Marca r. b., odbyło się w Rudkach o 10 przed południem, nabożeństwo żałobne, za sławnej i czcigodnej pamięci Jenerała JEZIORAŃSKIEGO.

W pośród kościoła farnego, wznosił się rzęsiście oświetlony i wspaniale udekorowany katafalk; otoczony kolumnami, dwubarwnemi chorągwiami, oraz wieńcem dwunastu młodych i nadobnych panien, córek mieszczan tutajszych, w czarnych sukniach i białych szarfach, ze świecami ozdobionemi żałobą.

Na trumnie, przybranej festonami choiny spoczywała szabla w krzyż z pochwą złożona, pąsowa krakuska i wieniec, którego długie, białe wstęgi, spływały po obu bokach portretu Jenerała, przytwierdzonego do skrzyżowanych kos z proporcami. Portret otaczała girlanda z narodową kokardą, a na wspomnionych wstęgach, spływających od wieńca, leżącego na trumnie, czerniał napis: «Zwycięzcy z pod Kobylanki sława i cześć».

Z pod trumny wyglądały paszcze moździerzy, a niżej roztaczał skrzydła orzeł biały. Przed trumną wreszcie, od strony ołtarza, czwałowała pogoń.

Na lewo i prawo od katafalku, pod ścianami kościoła, stali uczniowie i uczennice miejscowej szkoły, a przed katafalkiem w szeregach, rudecka straż pożarna, w swych pięknych bronzowych ułankach, z takimiż rabatami a czerwonymi wyłogami i w hełmach z orłami białymi.

Cały kościół był szczelnie napełniony, tak miejscową publicznością jak i mieszkańcami najbliższej okolicy.

Po odprawieniu Mszy Załobnej, przemówił od ołtarza ks. proboszcz Kamiński, podnosząc zasługi jenerała Jeziorańskiego, który jako prawy syn Polski, służył jej wiernie w każdej potrzebie i niósł zawsze na ołtarz Ojczyzny wszystko, co miał najdroższego.

Po egzekwiach, odśpiewali amatorowie kwartet żałobny: «Pożegnał już ten świat», a następnie cały kościół zabrzmiał hymnami: «Boże coś Polskę» i «Z dymem pożarów».

Pomimo, iż zgromadzona publiczność, składała się przeważnie z ludzi twardo na chleb pracujących, kwesta na rzecz rodziny ś. p. Jenerała, przyniosła 105 franków, dochodu.

Całe nabożeństwo odbyło się nader poważnie i uroczyście, to też wszyscy z podniosłem uczuciem opuszczali progi kościoła.

*
* *

Wiadomo, że w ostatnich latach wielu Polaków, zwłaszcza włościan z Wielkopolski, z Prus Zachodnich i Wschodnich, z Górnego Szlązka oraz z Galicji, w mniejszej zaś liczbie z Litwy i z Królestwa Polskiego, wywędrowało do Ameryki. Główną przyczyną tej emigracji jest bieda i prześladowanie rządowe. Zdzierstwo podatkowe i służba przymusowa w wojsku obcem, przy niesumiennej agitacji ajentów towarzystw przewozowych przez Ocean, wywabiło już tysiące naszego ludu za Ocean. Niektórym dobrze się tam powodzi, wielu jednak marnie ginie z nędzy. Patrjoci w kraju i patrjoci w Ameryce którzy tam utworzyli *Zwiazek Narodowy Polski* w celu zachowania charakteru polskiego pomiędzy kolonistami jako też w celu uratowania ich od nędzy i wyzyskiwania, starają się powstrzymać tę emigrację. Otóż «Zgoda» organ wspomnianego Związku, w ten sposób przestrzega od udawania się do Ameryki. «Mieliśmy w redakcji gości, po największej części ładnych, rosłych młodych ludzi, z których kilku ukończyło wyższe szkoły w kraju. Tu marniejąc na ulicy, błagali nas o pomoc. Nieszczęśliwy kraj, którego synów despotyzm wroga wypędza na tułactwo. Zaledwo jeden na dziesięciu zwalczy przeciwności, jakie się w tym kraju ubogiemu, nic niemającemu przybyszowi, nastręczają. O umieszczenie niezmiernie trudno z powodu niezmiernego napływu wychodźców ze wszystkich krajów Europy. Wielu z szczęśliwszych uciuławszy cokolwiek grosza wracają do Ojczyzny, ale dla wielu niema już powrotu. Skarg na ciężki opłakany los robotników przy kolejach żelaznych, odbieramy co nie miara. Padają oni zwykle ofiarą chciwych przedsiębierców, którzy obiecują im wiele a na miejscu nic nie dają, oprócz nędznego utrzymania. Inne zarobki są także niepewne. Niechaj więc rodacy nie spieszą tutaj, jeżeli nie chcą doświadczyć zawodu. Ci tylko, co przyjeżdżają z pieniędzmi, łatwo sobie dają radę, ale tacy i w Ojczyźnie dobrze się utrzymać mogą.» Słowa te amerykańskiej gazety, niechajże będą przestrogą dla naszych włościan, którzy łatwo wierzą oszustom, co im obiecują złote góry za morzem, gdy zaś tam ich sprowadzą, obdzierają ich z ostatniego grosza.

ODPOWIEDŹ

P. Przyjacielowi Prawd w Paryżu — Na żadne anonymy nie zwracamy uwagi, a tem bardziej nie widzimy potrzeby rozkazów takowych wypełnić. (A. R.)

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.